



OPATOWLANIN

Czasopismo Towarzystwa Przyjaciół Opatówka

2/78

LUTY

1997



Eligiusz Kor-Walczak

KSIAŻĘ

Był wczesny czerwcowy poranek. Zapowiadał się upalny dzień. Cudowna pogoda sprawiła, że czułem się prawie szczęśliwy. Miałem te dwadzieścia parę lat i choć żyłem teraz w podłym czasie, ale przecież nie w więziennym lochu i nie w obozie, a we własnym mieszkaniu. Nie byłem co prawda ten sam co dawniej. Pracowałem już nie w polskim biurze, a w przybyłej tu wraz z najeźdźcami firmie "Cres", wyrabiającej betonowe płyty i krawężniki, i budującej nowe nawierzchnie dróg. Właśnie od paru dni zajęci byliśmy kładzeniem nowego bruku na rynku miasteczka, wokół którego stały niezmiennie te same kamieniczki i krzywe, niskie domy, jak z kolorowej ilustracji do bajek.

Miasteczko mojej matki i mojej młodości stało oto całe jak dawniej w zapachach zbóż i ziół łąkowych z gwiazdami nenufarów na stawie, stłoczone pierścieniem sadów. Przez tę zieloność wchodziło się wprost do ciemni lasu, co ubogi był w jagody i grzyby, ale za to pomocny marzeniom i miłości. Tylko czas, jak powiedziałem, był podły.

Dobrze jednak jest żyć choćby i na kolanach, myślałem uśmiechając się do tego skojarzenia, bo właśnie klęcząc wbijałem ciężkim młotkiem kamienie w żółtą równię piaskowego podkładu. Dziś byłem bogaty nadzieją przyjazdu uwielbianej dziewczyny. Przystawałem być istotą cieszącą się tylko własną egzystencją.

Cherlawy Żyd dowożący taczka kamienie spóźnił się trochę, wyprostowałem więc grzbiet, odetchnąłem swobodnie, dostosowując zaś do myśli działanie wyrównałem jeszcze raz deską powierzchnię piachu i na niej narysowałem wielkie serce z inicjałem. Wtedy właśnie usłyszałem głośne, na wpół kpiące słowa:

- Pośpiesz się Izraelito, kolega się nudzi. Nie mówił tego majster Niemiec ani nikt z naszych robotników. Na kopczyku brukowców jak na cokole stał "Książę" - żydowski vorarbeiter. Na lewym rękawie miał oznakę swej władzy - białą opaskę z czarną gwiazdą Syjonu. Dowodził on tutaj roboczą brygadą kilkunastu Żydów, zdolnych jeszcze do ciężkiej pracy. Niemcy zakwaterowali ich wraz z rodzinami w gmachu tutejszej szkoły.

Pamiętam, że od kiedy w szóstej klasie tejże szkoły na lekcji historii pani powiedziała wiele dobrego o księciu Druckim Lubeckim, ministrze skarbu Królestwa Polskiego, do Szymka Lubeckiego przykleiło się przezwisko "Książę". Chłopak był rzeczywiście bardzo przystojny, wysoki, zgrabny o małej twarzy ładnej dziewczyny, bez śladu semickich rysów. Nosił się czysto, nieomal elegancko. Chodził pewnym krokiem kołysząc się lekko z jakąś na pewno nie zamierzoną zalotnością. Wszystkie panny miasteczka z przyjemnością na niego spoglądały. Pocieszało nas, gdy mówiły - Szkoda, że to Żydek, zwyczajny Symche. Szymek musiał o tym wiedzieć i miał chyba uraz na tym punkcie, bo im bardziej dorastał, tym bardziej stawał się dumny i niedostępny. Z nami rozmawiał normalnie, ale bez narzucania się. Dziewczęce zaczepki zbywał często bez słowa ze zmarszczeniem brwi i ironicznym uśmiechem. Dziwne, ale podobał się przez to jeszcze bardziej.

Zupełnie inaczej niż w innych miasteczkach przeładowanych mieszkańcami wyznania mojżeszowego, tu rodzin żydowskich było niewiele. Młodych Żydówek jeszcze mniej. Nic też dziwnego, że Szymek nie miał żadnej rówieśniczki i pozbawiony był przyjemności spotkań, flirtów i zabaw, jakie nam przypadały w udziale. Być może zamykał się w sobie przez to jeszcze bardziej. Patrzył na nas już nie tylko dumnie, ale i pogardliwie, gotów pewnie w każdej chwili rzucić obelżywe słowo - goje. Nie wiem jak dziewczyny, ale my - chłopacy przez jego pogłębiające się wyobcowanie przestaliśmy zwracać na niego uwagę. Książę, nie książę, był to w końcu nie zwyczajny, ale jednak Żyd.

Od szkolnych lat powszechniaka upłynęło już sporo czasu, zmieniliśmy się więc tak fizycznie jak i psychicznie. Kontynuowana nauka części z nas w szkołach średnich, mundurki, czapki, tarczki na rękawach dawały poczucie osobistej wartości i pewności siebie. Zdawało nam się, że jesteśmy czymś lepszym, podobno aryjczykami, jak nas uświadamiała modna faszystowska propaganda, zalewająca w owym czasie i nasz kraj.

Ojciec Szymka był komiwojażerem, mało znanym w miasteczku, bo stale na wyjeździe. Zawód ten nie przynosił mu zbyt wiele dochodu, bo syna nie posłał do gimnazjum. Chłopak przestał też być widoczny. Przypuszczaliśmy, że stary Lubcki wciągnął go swego zawodu. Nie miało to już żadnego znaczenia. Rozeszły się z nim nasze drogi.

Wszystkie te podziały i animozje poczęły rozwiewać się jak zły dym dnia 1 września 1939 roku. Z dnia na dzień łamał się front, a nam rozpraszającym się nagle po drogach i bezdrożach podbijanego kraju w strachu i rozpaczach znikła szczeniacki tupet, nasza durnowata bezczelność,

Ci co wrócili po wojennej tułaczce, zastali już inne, zmieniające się z dniem każdym warunki i niby tych samych, ale jakoś przecież innych ludzi. Rdzenni Polacy byli zastraszeni i niepewni jutra. Obywatele noszący niemieckie nazwiska podpisali volkslistę, nabrali ważności i czekali na ukłony tych, którym się dawniej kłaniali. Wszystko się przewartościowało, przemieszało i poczęło krzepnąć w twarde, złowrogi czas. Wielu wyróżniających się Polaków gdzieś wywieziono do jakichś obozów, Żydów gromadzono w różnej wielkości gettach z przeznaczeniem na śmierć.

Roboty w rynku rozpoczęliśmy przed trzema dniami. Od wschodniej strony zrywaliśmy bruk, sypali podkład świeżego piachu i na nowo kładli kamienie pod nową jezdnię. Majster, mały, gruby krajowy nasz folksdojcz przebrany za tyrolczyka wymierzał przy pomocy kołków i długiego sznura linie oburtowania oraz prostokąty

zakładanych skwerów. W narożnej kamieniczce Ordzińskiego znajdowała się, jak dawniej, wonejająca alkoholem knajpa. Po bokach rynku prawie naprzeciwko siebie mieściły się sklepy - spożywczy pod niemieckim zarządem powierniczym, piekarnia Dröschera, dawnego członka "Strzelca", a teraz SA-mana i lokal fryzjerski w lecie stale otwarty na oścież.

Spatenfelde



O porannej porze rynek był prawie pusty. Od czasu do czasu w jedną lub w drugą stronę traktu przecinającego miasteczko przejechało jakieś auto, ktoś przeszedł śpiesznym krokiem, przebiegło jakieś dziecko i tak powoli, niepewnie wracało tu ponownie zastrachane życie. Okupant stworzył ten świat i gradację społeczną, na której czele stali Niemcy, potem Polacy, a na koniec Żydzi. Dwie ostatnie grupy w odwrotnej kolejności miały też być wyniszczone aż do całkowitej zagłady.

Korzystając z okoliczności, a wiele ryzykując, można było i w tym zestawieniu zrobić wyjątek przez pełną godności postawę. Takim wyjątkiem był teraz właśnie Szymek Lubcki. Nauczył się przybierać pozę człowieka, co kpił sobie z faszystowskiej teorii rasy i umie pokazać, że odłany jest z takiego samego kruszcu, co i naród panów. Z niedosięgniętych wyżyn spoglądał na ten zły świat wyniośle i szyderczo, jednakowo traktując Niemców, Polaków czy Żydów. Znieważać oczywiście mógł jedynie swoich pobratymców. Najdziwniejsze, że Żydzi przyjmowali to z jakimś stoicyzmem czy pokorą, jakby myśląc - Dobrze nam tak, pociosmy urodzili się Żydami. On przecież też jest Żydem, tym bardziej więc jest wściekły. Trzeba go zrozumieć.

Szymka na swój sposób podziwiali też i niektórzy Niemcy. Nasz majster powiedział kiedyś do pewnej folksdojczki:

- Patrz pani, taki untermencz, takie nic, a poczyną sobie jak prawdziwy nordyk.

cdn.

Okupacyjne wspomnienia

cd.

Po aresztowaniu właściciela "Lebensmittel Fabrik" Winiary - Alfreda Nowackiego i ucieczce dyrektora Gerlicza w fabryce praca toczyła się normalnie, ale gestapo wznagalo kontrolę pracowników, przesłuchiowano podejrzanych, niektórych zatrzymywano.

Nie znalazł się nikt, kto zechciałby prowadzić tak ważny zakład, dlatego zapadła decyzja, by oddać zakład pod administrację Kreisgenossenschaft /Powiatowy Związek Spółdzielczy/ w Kaliszu. Prezes tej instytucji - rzekomy Polak - przed przejęciem zakładu zażądał, by żona A. Nowackiego mieszkająca na terenie zakładu wyprowadziła się. Tydzień po aresztowaniu męża Nowacką wyprowadzono z willi i odwieziono na dworzec kolejowy, skąd pociągiem musiała udać się do Berlina. Została internowana we włościach Hermana Göringa i pozbawiona możliwości jakiegokolwiek kontaktu z mężem. Mieszkanie Nowackich w Winiarach zostało zamknięte i zaplombowane, gospodyni Marii Zimnej poleceno stawić się następnego dnia na gestapo. Znajomy kierowca - Stanisław Targański poradził jej, by nie wracała do domu, nie poszła na gestapo i ukryła się, ale ona czuła się niewinna, miała nadzieję, że znając język niemiecki doczeka końca wojny pracując w zakładzie. Następnego dnia rano zjawilo się w domu gestapo. Zabrano ją na ulicę Jamną, potem wywieziono do obozu Gross Rosen, gdzie poddawano ją torturom, ale niczego się od niej nie dowiedziano.

Prezes Kreisgenossenschaftu zjawiał się codziennie w zakładzie o godz. 12 i zostawał do godz. 15. Był to bardzo okrutny człowiek, chodził po zakładzie ze szpicrutą. Kiedy zaglądał do biura i na wydziały, ludzi ogarniał strach. Po paru dniach tego urzędowania gestapo aresztowało głównego ekonomistę - Edwarda Kolma, który uchodził za nietykalnego, jako członek SA, pracownik solidny, nie mieszający się do spraw kadrowych. Dopiero z przecieków dowiedzieliśmy się, że Kolm był z pochodzenia Żydem. Aresztowano także jego żonę, czteroletnią córkę i trzyletniego syna. Zaginął po nich wszelki ślad. Dwa dni później aresztowano zastępcę Kolma - Artura Wernera, który był rodowitym Niemcem z okolic Magdeburga. Po dwóch dniach został zwolniony, ale nie wrócił już do zakładu, tylko wyjechał do rodziny w Niemczech.

W zakładzie w Winiarach, jak i w innych kaliskich zakładach, wyszukiwano ludzi z wyższym wykształceniem i byłych wojskowych. Oczywiście

wszyscy starali się ukryć swoje wykształcenie i wojskową przeszłość, ale zdarzali się donosiciele, głównie volksdeutsche, którzy informowali gestapo i przyczyniali się do aresztowania Polaków. W zakładzie znaleziono 2 osoby, które przed wojną służyły w wojsku. Byli to - Jan Ostapinko ze Smółek gm. Rajsko i mieszkaniec Dobrzeca - Antoni Suwała. Obaj zostali aresztowani. Następnie zażądano 20 młodych ludzi z zakładu, których wywieziono na przymusowe roboty do Niemiec. Mieli trochę szczęścia, bo zostali zatrudnieni w rolnictwie, gdzie łatwiej było przeżyć.

Od kierownika działu administracyjnego - Franca Klapacha - Niemca, pochodzącego z Piły - dowiedzieliśmy się, że nowy zarządzający zakładem wprowadza taki terror, bo jest wściekły, że nie pozwolono mu zamieszkać w willi Nowackich.

W zakładzie pracowali głównie Polacy, kilku Niemców w administracji i grupa kilkunastu osób innych narodowości: 6 Ukraińców, 4 Litwinów, 2 Łotyszów i 1 Estończyk. Byli oni uprzywilejowani podobnie jak Niemcy, otrzymywali kartki żywnościowe, takie jak Niemcy i mieli lekką pracę. Po aresztowaniu Nowackiego większość z nich nie przyszła do pracy. Jeden z nich - białogwardzista Józef Wosko - powiedział nam, że pozostali byli donosicielami i zostali przerzuceni do innych miejsc.

Z powodu aresztowań zmniejszyła się liczba pracowników, dlatego pozostali musieli pracować dłużej, nawet do 12 godzin na dobę. Nowy szef kazał sporządzić listy wszystkich pracowników z dokładnymi danymi, tak że w razie aresztowań gestapo miało ułatwioną pracę.

cdn.

Jan Pogorzelec



Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu
6 marca 1997 roku, zmarła Członkini
Towarzystwa Przyjaciół Opatówka

śp. ELEONORA WIEWIÓRKOWSKA
z d. MILUŚKA

Rodzinie wyrazy współczucia i żalu
składa

Zarząd i członkowie
Towarzystwa Przyjaciół Opatówka



LEON NOWAK

/1905 - 1987 /

wspomnienie o nauczycielu i działaczu społecznym z Rawicza pochodzącym z Michałowa II

Rawicz jest pod względem urbanistycznym miastem oryginalnym: pierwotna zabudowa z XVII w. otoczona jest "plantami" w formie regularnego prostokąta /planty=znizelowane w połowie ubiegłego stulecia wały ochronne miasta/. Obecnie planty te są rodzajem traktu spacerowego, pełne zieleni, z ławkami. Ożywia je młodzież, mamusi z wózkami dziecięcymi i odpoczywający tu emeryci. Historyczny jest południowo-wschodni narożnik plant, gdzie stoi stara armatka szwedzka z XVII wieku. To miejsce bardzo lubił mój ojciec, Leon Nowak, o którym /na prośbę Redakcji "Opatowianina"/ chcę tu opowiedzieć.

We wrześniu 1993 r. ustawiono obok tej armatki wielki głaz narzutowy z tablicą metalową następującej treści: "Leonowi Nowakowi, 1905-1987, zasłużonemu dla Ziemi Rawickiej: nauczycielowi, działaczowi społecznemu i kulturalnemu, krajoznawcy, przewodnikowi turystycznemu. - O/PTTK, TPR, Nauczyciele". Jest to w Rawiczu jedyne tego rodzaju uhonorowanie działalności mieszkańca tego grodu. Wyróżnienie niekonwen-

cyjonalne, bo do niedawna honory nadawała partia i państwo z pomocą premii, medali i orderów: srebrnych, złotych i "chlebowych". Także mój ojciec otrzymał ich wiele /m.in. "Polonia Restituta", Medal Komisji Edukacji Narodowej, "Zasłużony Nauczyciel PRL", leszczyński medal "Za Serce dla Kultury"/.

Ale ta tablica jest odznaczeniem najwyższym. Za co?

Leon Nowak urodził się 2 lutego 1905 roku w Michałowie II, a więc w zaborze rosyjskim, w rodzinie chłopskiej. Był zdolny, garnął się do nauki, rodzina wysłała go w 1912 roku do rosyjskiej szkoły elementarnej w Marchwaczu, prowadzonej przy dworze Niemojowskich pod nazwą "ochronki dla dzieci dworskich". Była to dobra szkoła, nadzorowana osobiście przez panią Zofię Niemojowską, z pochodzenia Szwedkę, ale krzewicielkę polskiej oświaty i myśli patriotycznej. Za naukę trzeba było płacić po trzy ruble miesięcznie /suma wówczas niemała/, ale rodzina postanowiła oszczędzać, by wykształcić choćby jedno dziecko. Inwestycja była udana: od r. 1915 /I Wojna Światowa/ ojciec uczęszczał do szkoły w samym Michałowie, w r. 1920 wstąpił do Preparandy Nauczycielskiej w Opatówku, gdzie jako najlepszy uczeń wyróżniony został nagrodą książkową /por. też ryc. 1 i 2/ a w r. 1925 uzyskał maturę w Państwowym Męskim Seminarium Nauczycielskim im. Piotra Skargi w Liskowie Kaliskim. /ryc. 3/.

Pierwszą posadę otrzymał w małej szkole w Dzieczynie, w powiecie Gostyń, jako "nauczyciel kierujący". W r. 1929 ożenił się w pobliskich Pudliszkach z nauczycielką, Pelagią Walenciakówną, pochodzącą spod Ostrowa/przed I Woj-

TYMOZASOWY DOWÓD OSOBISTY

wydany przez

WÓJTA GMINY Opatówek

na mocy rozporządzenia Ministra Spraw
Wewnętrznych z dnia 20 listopada 1918 r.

Imię i nazwisko Leon

Nowak

Imię ojca i matki Pawła i Józefa

Miejsce stałego zamieszkania miś

Michałów II, gm. Opatówek

Data urodzenia 6 lutego 1905 r.

Miejsce urodzenia Michałów

in powiatu Kaliskim

Religia r. katolicka

Zawód urząd

Wzrost urząd

Włosy blond

Oczy niebieskie

Szczególne znamiona nie ma

Dokumenty, na zasadzie których wydany został tymczasowy dowód osobisty
na zasadzie ksiąg stanu ludności
mi Michałowa II, Nr d. 17, str. 196.

Stan rodzinny kawaler

Stosunek do wojskowości nie służył

Podpis własnoręczny: Leon Nowak

UWAGA: Kto podrabia lub fałszuje tymczasowy
dowód osobisty lub dowód ten drugiemu do użytku
oddaje, podlega karze w myśl obowiązujących
ustaw karnych.

Opatówek, d. 15 listopada 1920 r.

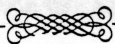
Wójt gminy Pawła Bartosza



Ryc. 2. Harcerska legitymacja członkowska drużyny im. Juliusza Słowackiego w Opatówku z r. 1921 /1:1, oryginał koloru czerwonego/.



Ryc. 3. Leon Nowak, uczeń Seminarium Nauczycielskiego w Liskowie Kaliskim /około r. 1920/



na zabór pruski/. W r. 1930-31 skierowany został na studia do Instytutu Robót Ręcznych i Rysunków w Warszawie, a po powrocie objął kierownictwo Szkoły Powszechnej II stopnia w Pudliszkach.

"Okres rawicki" rozpoczyna się w r. 1936, kiedy to przeniesiono ojca na stanowisko kierownika Szkoły Powszechnej III stopnia /7 nauczycieli/w nadgranicznym wówczas Szkaradowie w powiecie Rawicz. Od 1 maja 1945 r. /podczas okupacji wywieziono go do robót przymusowych w Niemczech/ znowu kierował Szkołą Podstawową w Szkaradowie do r. 1949, ale rok szkolny 1945-46 spędził w Bielsku, gdzie ukończył rozpoczęte w Warszawie studia uzyskaniem uprawnień do nauczania w szkołach średnich. Ale jesienią 1949 przeniesiony został na stanowisko podinspektora w Inspektoracie Szkolnym /później Wydział Oświaty PPRN/ na powiat rawicki. Pracował tu przez 14 lat, a do przejścia na emeryturę w r. 1972 kierował znowu małą szkołą w Masłowie, wiosce przylegającej do Rawicza.

Działalność społeczna towarzyszyła mojemu ojcu przez całe jego życie szkolne i nauczycielskie, ale najaktywniejszym był w rawickim. Nie przerwała jej też emerytura, na odwrót - jego działalność osiągnęła wówczas fazę kulminacyjną.

Zmarł nagle w dniu 2 lutego 1987 r. na zawał serca, w drodze na zebranie w pobliskim Lesznie. Pochowaliśmy go na wysokim zboczycie cmentarza rawickiego, skąd widać dużą część miasta. Bywał tam często za życia i mawiał, że to najpiękniejszy widok. Jedynie opowieści o Michałowie, głównie o młynie wodnym, z którego pochodziła jego matka, cenił wyżej...

W Szkaradowie włożył ojciec olbrzymi wysiłek w aktywizację nieco zaniedbanej szkoły, ale miał też czas na organizację teatru szkolnego /"Jaszelka"/, różne akcje Komitetu Rodzicielskiego, ożywił /z pomocą żony/ działalność Koła Kobiet Wiejskich, współorganizował dożynki, współpracował z proboszczem przy organizacji kół Sodalicii Mariańskiej. Jego działalność uwzględniała tu też aspekty gospodarcze: założył wiele plantacji /żywoplitów/ morwy białej, propagując chałupniczą hodowlę jedwabników. Ale najważniejsze swe zadanie społeczne widział w Szkaradowie w ułożeniu poprawnych, harmonijnych stosunków pomiędzy mniejszością niemiecką i ludnością rdzennie polską tej największej wioski powiatu. Porządki i obyczaje, które zapanowały w szkole, szybko przeniosły się też na społeczność wsi. Był z tego dzieła dumny. Cenił go m.in. za to inspektor szkolny w Rawiczu, a kurator poznański wyróżnił go brązowym medalem za długoletnią służbę.

XO "przedrawickim" i wojennym okresie życia: mojego ojca napisałem obszerniej w "Gazecie Rawickiej" ze stycznia 1997.

Wojna nagle przerwała tę działalność. Ojca wysłano do wojska pod Warszawę, ale z braku mundurów i broni nie został wcielony do armii.

A U S W E I S .

Der Lenrer Leo N o w a k und seine Frau Pelagia sind berechtigt zu ihrem Wohnort Szkaradowo, Kreis Rawicz frei zu passieren mit Fahrräden. um sich beim dortigen Schulinspektor anzumelden.

Opatówek, den 2.10.39.
1/109 Bau-Btl.

Oberstfeldmeister
und Kompanieführer.

bd. 4/3.1939r.
K.

Ryc. 4. Przepustka na powrót rowerem z Michałowa do Szkaradowa, wystawiona 2.X.1939 przez wyższego funkcjonariusza "Arbeitsdienst" /"Służba Pracy"/ w Opatówku, odebrana przez Leona Nowaka 4.X.1939. Niemiecki podpis atramentem wyblakł po latach /pomniejszenie/.

Pierwszą stacją na drodze powrotnej był okupowany już Michałów, dokąd schroniła się nasza mama z trzema synami. Wracano do Szkaradowa rowerami. Tu władzę przejęli już miejscowi Niemcy. W "uznaniu" praworządnego charakteru ojca wysłano go jako robotnika "jedynie" do prac przymusowych w Niemczech / my pozostaliśmy w Szkaradowie, mamę zdegradowano, była robotnicą rolną na gospodarstwie u Niemca, osadnika z Besarabii/. Innych potraktowano gorzej: miejscowy proboszcz, Marian Polewicz /choć był tych samych co mój ojciec zapatrywań, wysłany został do Dachau, gdzie zmarł/lub został zamordowany?/ już po paru miesiącach. Podlegający ojcu nauczyciel Adam Piotrowski, który uczył w szkole I stopnia w pobliskim Janowie, został przez Niemców "odnaleziony" w marcu 1941 u swej siostry w Kaliszu i wysłany do Oświęcimia /przeżył, opisał swe przejścia w książeczce "Poza granicą nienawiści", Pax, 1982/. Ojciec działał społecznie także w Niemczech: potajemnie udzielał lekcji w zakresie programu szkół polskich kolegom obozowym, jednego z rosyjskich robotników uczył języka polskiego. Z Niemiec wrócił do Szkaradowa rowerem 3-kołowym /z całym swym dobytkiem, głównie jednak z archiwum osobistym/ 29 kwietnia 1945 i już w dwa dni później objął kierownictwo, a raczej organizację od podstaw, swej szkoły.

Z jego inicjatywy pobudowano w Szkaradowie w latach 1948-49 Dom Ludowy. Był to barak poniemiecki zakupiony przez wioskę "na zachodzie", w pobliskim Miliczu. Powstały tam też dwie dodatkowe sale lekcyjne dla szkoły i przedszkola. Ale marzył mu się też stały teatr wiejski, wystawy zabytków ludowych, może nawet malarstwa, odczyty i wykłady. Trochę za ambitne były te plany, był rozczarowany, gdy w "baraku" dominowały zabawy ludowe, którym często towarzyszyły bójki dorastających młodzieńców. Ale osiągnął tu dużo: barak rozebrano i sprzedano dopiero, gdy postawiony został budynek murowany, który stał się z czasem centrum kulturalnego i społecznego życia wsi.

cdn.
Eugeniusz Nowak

SPROSTOWANIE

do artykułu o rodzinie Tęsiorowskich z listopada 1996 r. W zakończeniu artykułu jest: "...Bronisława Niemcy torturowali i rozstrzelali w r. 1942 w Wilniarach..."
Winno być: skazali na śmierć wykonując wyrok w Poznaniu 19.X.1941 r.

MUZEUM HISTORII PRZEMYSŁU W OPATÓWKU



FORMA I DŹWIĘK
Grają dudy - grają basy
Zbiory z Muzeum Ludowych Instrumentów
Muzycznych w Szydłowcu

"Tygodnik Ilustrowany" o Opatówku

Przekazywanie informacji i komentarzy o bieżących wydarzeniach jest bardzo ważne w życiu społeczeństw. Formą przekazywania informacji i opinii w postaci drukowanej, z reguły periodycznej, jest prasa.

W Rzeczypospolitej, podobnie jak w innych krajach europejskich, prasa pojawiła się pierwotnie w postaci wydawanych okazjonalnie druków informacyjnych, które przedstawiały opis wydarzeń budzących powszechnie zainteresowanie. Pierwszy polski ulotny druk informacyjny wydany był w 1514 r. po niemiecku, a dotyczył oblężenia Połocka i Smoleńska przez wojska cara moskiewskiego. Pierwsza periodyczna gazeta informacyjna w Polsce powstała w związku z planem politycznym dworu króla Jana Kazimierza przeprowadzenia w kraju daleko idącej reformy ustrojowej.

Gazeta ta była tygodnikiem, nosiła tytuł "Mercuriusz Polski", a wydano jej 41 numerów. Jednak prasa polska została w pełni ustabilizowana dopiero w 1729 r. Od tego roku wychodziły już stale na ziemiach Rzeczypospolitej periodyczne gazety informacyjne, w kilkadziesiąt lat później powstały czasopisma będące pierwowzorem dzisiejszej prasy społeczno-kulturalnej.

Ważnym momentem w dziejach prasy polskiej było pojawienie się "Tygodnika Ilustrowanego", który otwierał epokę czasopism tzw. rodzinnych, czyli przeznaczonych dla większości członków rodziny prenumeratora.

"Tygodnik Ilustrowany" założono w Warszawie 1 października 1859 r. Na czele redakcji stanął Ludwik Jenike, a wśród współpracowników byli literaci, publicyści, historycy, krytycy i poeci tamtej epoki. Redakcja składała się z kilkunastu osób, które zapewniały tygodnikowi sprawne redagowanie napływających materiałów.

"Tygodnik Ilustrowany" zajmował się wszystkim z wyłączeniem aktualnych spraw społecznych i politycznych /nie pozwalał na to zaborca/. Pisano o literaturze, dawnej historii, podróżach, sztuce, gospodarce i o nowościach technicznych. "Tygodnik Ilustrowany" szybko osiągnął znaczną poczytność, w pierwszych dwóch latach istnienia pismo osiągnęło 3300 prenumeratorów. W tym to piśmie w numerze 72 z roku 1861 na stronach 46 i 47 zamieszczono informację o naszej miejscowości, która brzmi:

"Kościół i Fabryka Słuka w Opatówku"

O milę przeszło od Kalisza, nad rzeką Pokrzywnicą leży miasto Opatówek, które do XIV stulecia było jeszcze wsią, składającą wraz z innymi dobrami uposażenie arcybiskupów gnieźnieńskich. Jeden z nich znany w historii Jarosław ze Skotnik herbu Bogoryja wystawiwszy tu około r. 1360 zamek, otrzymał prawo zamienienia wsi na miasto i obdarzył je przywilejami. Należało

ono ciągle aż do końca 18 wieku do tychże arcybiskupów.

Dopiero za czasów księstwa warszawskiego Opatówek nadany został b. generałowi b. wojsk polskich, później namiestnikowi królewskiemu, księciu Józefowi Zajączkowi, od którego spadkobierców nabył go przed dwoma laty radca tajny Fundulej.

Jest to miasto dość dobrze zabudowane, liczące 1410 mieszkańców, ma wspaniały pałac i pyszny ogród w guście angielskim, obecnie znacznym nakładem nowego posiadacza upiększany i we wzorowym porządku utrzymywany.

Cenniejszą ozdobą miasta jest starożytny kościół parafialny pochodzący z końca XIV wieku, chociaż przez przymurowanie zewnątrz krużganków w stylu gotyckim 19 wieku, dużo na charakterze swoim utracił i wyniosłym tylko dachem świadczy o epoce w której pierwotnie był wystawionym.

Opatówek słynie znakomitą fabryką słuka, która pod firmą Fiedlera od roku 1824 znaną jest w królestwie i wziętość jej aż dotąd się nie zachwiała. W roku 1845 popisywała się ta fabryka na wystawie przemysłowej w Warszawie, i wtenczas uznano, że najwyżej stoi w suknoch czarnych, wysokich gatunków. Jakoż wyroby Fiedlerowskie zawsze były pierwszemi i na późniejszych wystawach persburskiej w 1849, moskiewskiej w 1853 i warszawskiej w 1857 roku.

Fabryka ta, prowadzona stale pod firmą założyciela swego Adolfa, ojca teraźniejszego jej właściciela Edwarda Fiedlera, odznacza się wzorowym pod każdym względem urządzeniem. Poruszana jest trzema maszynami parowemi, o sile 8 koni. Zatrudnia 568 robotników, a mianowicie: majstrów 9, czeladzi 77, uczniów 15, innych 467, przy 102 warsztatach sukienniczych ręcznych i 42 maszynowych, oraz przy własnej przędzalni wełny grempłowanej o 10 maszynach i 1440 wrzecionach. Wyrabia do roku słuka cienkiego 32.800 arszynów, średniego 85.206 arszynów, wartości przeszło 300.000 rubli srebrem.

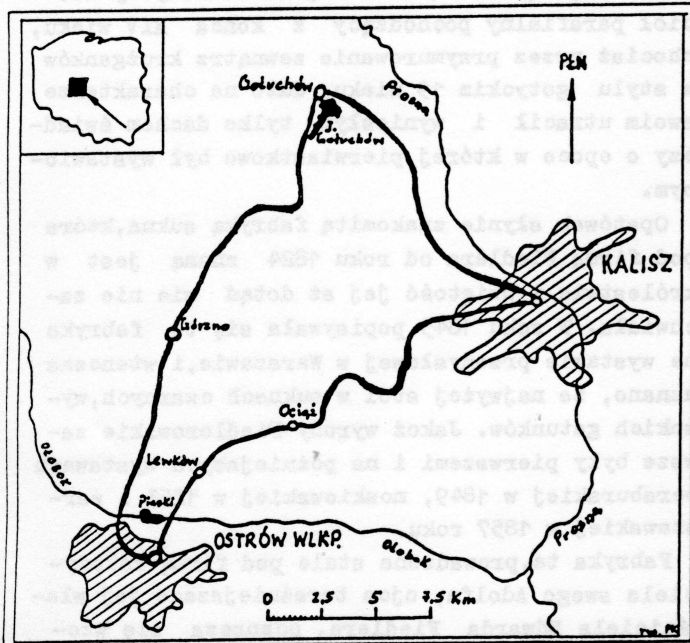
Bożena Banasiakowa



№ 40. Prenumerata w Warszawie rocznic 6, półroczna 3, kwartalna 2, miesięczna 1 zł. Cennik ogłoszeń 1000. Warszawa, 1860. Cennik ogłoszeń 1000. Prenumerata w Warszawie rocznic 6, półroczna 3, kwartalna 2, miesięczna 1 zł. Cennik ogłoszeń 1000. Prenumerata w Warszawie rocznic 6, półroczna 3, kwartalna 2, miesięczna 1 zł. Cennik ogłoszeń 1000.

Nasza Mała Ojczyzna

Ach jak ja lubię, kiedy puszczają mrozy, dni stają się dłuższe, a słońeczko świeci coraz mocniej! To znak, że "idzie" wiosna - czas na rower! Aby jednak dobrze przygotować się do dalekich rowerowych wojaży, trzeba "rozruszać" zastoje po zimie kości. Proponuję więc Państwu kolejną weekendową wycieczkę po woj. kaliskim. Tym razem rozpocząłem ją i zakończyłem w Ostrowie...



By ominąć ruchliwą szosę Ostrow-Kalisz, wyjeżdżamy z Ostrowa mniej uczęszczaną, lecz piękną widokowo drogą w kierunku Michałkowa. Jadąc ulicą Limanowskiego mijamy po drodze ośrodek sportu i rekreacji "Piaski Szczygliczki". Tereny te podobnie jak Szały dla mieszkańców Kalisza, stanowią dla ostrowian swoistą "odskocznnię" od miejskiego gwaru. Ileż tu ścieżek leśnych, po których można krążyć całymi godzinami.

Po 6 kilometrach jazdy leśną szosą dojeżdżamy do rozwidlenia dróg. Po lewej stronie widzimy lotnisko Aeroklubu Ostrowskiego, na którym odbywają się często zawody sportowe, kursy szybowcowo-spadochronowe, czy doroczne, cieszące się ogromną popularnością majowe festyny rodzinne. Natomiast po prawej stronie od lotniska położona jest wieś Lewków. Warto zobaczyć klasycystyczny pałac Lipskich z ciekawym muzeum oraz otaczającym go parkiem krajobrazowym. Ponadto warto wstąpić do miejscowego kościoła, aby obejrzyć piękne obrazy z XVII wieku.

Na trasie naszej dalszej wędrówki znajduje się Ocięż. Choć to mała wieś, to i tu można znaleźć coś ciekawego. W drewnianym kościele na uwagę zasługuje rokokowy ołtarz z obrazem Matki Boskiej Śnieżnej. Obraz wykonał w 1637 roku

malarz, podobno do dziś znany tylko z inicjałów A.S. Teraz polami posuwamy się w stronę Kalisza. Niezliczone ilości szklarni wydają się jakby urzeczywistnieniem marzeń o "szklanych domach" z powieści Żeromskiego...

Przed nami Kalisz. Któż z nas nie był w tym najstarszym w Polsce mieście. Lecz czy je znamy? Spróbujmy odwiedzić choćby kilka zabytkowych kościołów, spojrzeć na wiekowe kamieniczki czy ładnie zachowany fragment murów obronnych z basztą "Dorotką". Dopełnieniem wycieczki może być wizyta w Muzeum Okręgowym Ziemi Kaliskiej /ul. Kościuszki/. Zachęcam również gorąco do wspinaczki na wieżę ratuszową. Imponujący widok na miasto! Krążąc wąskimi uliczkami grodu nad Prosną możemy oczyma wyobraźni przenieść się do Kalisza z powieści "Noce i dnie" Marii Dąbrowskiej. W Kaliszu urodził się Adam Asnyk, mieszkała Maria Konopnicka, występował Wojciech Bogusławski, zwany "ojcem teatru polskiego". Nazwano jego imieniem teatr, w którym co roku w maju odbywają się Kaliskie Spotkania Teatralne.

Kiedy znudzi nas miejski gwar, wyruszamy w dalszą drogę, wzdłuż malowniczo wijącej się rzeki Prosny. Teren jest nieco pagórkowaty, ale właśnie tym dodaje mu uroku...



Lody puszczają "idzie wiosna"

Gołuchów. Nieopodal jeziora o tej samej nazwie stoi przepiękny zamek w stylu neorenesansu francuskiego. Zamek wznosił Rafał Leszczyński, a w późniejszym okresie był on wielokrotnie przebudowywany, m.in. przez Izabelę Czartoryską. W samym zamku znajduje się imponujące muzeum wnętrz. W filcowych "papuciach" krążymy z sali do sali podziwiając dzieła sztuki i rzemiosła z różnych krajów i okresów. Po wizycie w zamku warto wybrać się na spacer po okolicznym parku krajobrazowym, który dla mnie osobiście najpiękniej przedstawia się w barwach jesieni. Utworzono na jego terenie muzeum leśnictwa oraz rezerwat z zagrodą żubrów. Chciałbym, korzystając z okazji, podziękować ich opiekunowi za podzielenie się z nami wiadomościami o życiu i zwyczajach tych interesujących i wspaniałych zwierząt.

Z Gołuchowa proponuję Państwu wyjazd malowniczo wytyczonym szlakiem turystycznym, prowadzącym wzdłuż Zalewu Gołuchowskiego. W lesie ok. 2,5 km od wsi znajdują się mogiły pomordowanych przez hitlerowców w listopadzie 1941 r. 12 tysięcy Polaków i Żydów.

Kończąc naszą wizytę w tej okolicy mijamy największy w Wielkopolsce głaz narzutowy. Obwód tego głazu wynosi aż 22 metry! Według miejscowej legendy miał go rzekomo diabeł rzucić na Kalisz, rozgniewany na jego mieszkańców. Jednakże głaz był tak ciężki, że diabeł nie mogąc go donieść do Kalisza, porzucił go w gołuchowskim lesie.:

W drodze powrotnej do Ostrowa zatrzymujemy się jeszcze na chwilę w Górznie, by obejrzeć wzniesiony przez Kazimierza Lipskiego pod koniec XIX wieku klasycystyczny pałac.

Dojeżdżamy do Ostrowa, gdzie kończymy naszą kolejną rowerową wycieczkę po okolicach woj. kaliskiego. Sądę, że Ziemia Kaliska prócz walorów czysto przyrodniczych zachwyca również miłośników historii, kultury i sztuki. Ileż na trasie naszej wędrówki widzieliśmy zabytków, choć niestety zniszczonych pałaców i dworców szlacheckich. Może właśnie poznanie takich miejsc uczuli nas bardziej do większej dbałości o skarby naszej kultury. Pamiętajmy o tym, że aby poznać "Wielki Świat" należy najpierw zwiedzić i poznać własny rejon, bo przecież to także nasza "Mała Ojczyzna".

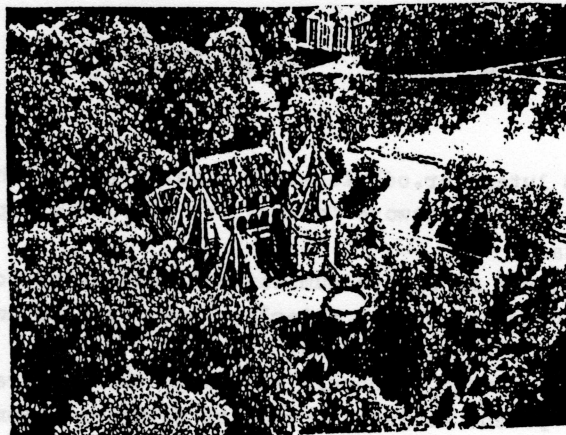
tekst, mapa i zdjęcia
Piotr Kuczyński



Na rowerowym szlaku

Warto wiedzieć...

- dł. trasy ok. 70 km /można np. zanoć w Gołuchowie
- przydatne - mapa woj. kaliskiego
- trasa łatwa - polecam ją szczególnie na rodzinne wędrowanie



Zamek w Gołuchowie - oddział Muzeum Narodowego w Poznaniu, w głębi stylowy budynek, tzw. „Kasa” przy bramie głównej

Apel strażacki

Zarząd Gminny Związku Ochotniczych Straży Pożarnych oraz Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku organizują wystawę strażacką w miesiącach maj-czerwiec 1997 roku. Pragniemy w tej wystawie zaprezentować społeczeństwu wiele ciekawych i interesujących eksponatów, które mają wartości historyczne, m.in. zabytkowy sprzęt pożarniczy, sztandary, portrety, fotografie, hełmy, pochodnie i wiele innych pamiątek.

Pragniemy również pokazać cały dorobek OSP jaki został osiągnięty w okresie jej istnienia. Organizatorzy wystawy zwracają się do społeczeństwa gminy Opatówek z apelem o pomoc w wypożyczeniu na okres trwania wystawy posiadanych pamiątek z okresu przedwojennego w postaci portretów, fotografii bądź innych wartościowych przedmiotów, które wzbogaciłyby naszą wystawę. Jeżeli w Państwa domach znajdują się strażackie pamiątki, zechciejcie je wypożyczyć - będziemy za to bardzo wdzięczni.

Osobą przyjmującą eksponaty jest Wicedyrektor Muzeum p. mgr Jerzy Marciniak, ul. Kościelna 1 w godzinach 8⁰⁰-15⁰⁰ w dni robocze, telefon 618-626.

Prezes Zarządu Gminnego Związku
Ochotniczych Straży Pożarnych
Aleksander Korzeniowski



O rok starsi

28 lutego br. odbyło się 7 z kolei Walne Zebranie Sprawozdawcze Towarzystwa Przyjaciół Opatówka.

Dokonano na nim podsumowania działalności Towarzystwa za okres ubiegłego roku oraz za dwa miesiące bieżącego roku.

Prezentując dokonania minionego okresu zwracamy przede wszystkim uwagę na wizualną stronę naszych poczynań, które w różnej formie, w różny sposób i z różnych dziedzin życia staramy się prezentować od 7 prawie lat w naszym czasopiśmie.

"Opatowianin" nie tylko nas cieszy /78 już numer/ ale także mobilizuje /choćby 100 nr/

Imprez o charakterze kulturalno-rozrywkowym oraz rekreacyjno-turystycznym zorganizowaliśmy w roku ubiegłym mniej niż w latach poprzednich. Trudno. Te, które zorganizowaliśmy, zasługują jednak na podkreślenie zarówno ze względu na ich rangę jak i znaczenie.

Były to również spotkania:

- ze znanym kaliskim grafikiem panem Władysławem Kościelniakiem
- z dr Piotrem Szymczakiem, kardiologiem, kierownikiem Wojewódzkiej Poradni Kardiologicznej w Białymstoku, członkiem naszego Towarzystwa, opatowianinem.

Byliśmy także organizatorem koncertu, w którym udział wzięli: Chór "Dysonans" z III LO w Kaliszu oraz młodzież z Opatówka ucząca się gry na fortepianie, trąbce i gitarze.

W tematyce spraw organizacyjnych poruszono zagadnienia dotyczące:

- stanu osobowego TPO
- składek członkowskich

Sprawozdanie obejmujące finansową część działalności Towarzystwa przedstawił w imieniu Komisji Rewizyjnej - pan Czesław Szmajdziński /zamieszczone obok/.

Za pilne zadanie na najbliższą przyszłość uznano podjęcie starań o wydanie przez TPO - teki "Gmina Opatówek" zawierającej ponad 20 rysunków autorstwa pana Władysława Kościelniaka.

W zebraniu, które odbyło się w kawiarni miejscowego Muzeum uczestniczyło ponad 20 członków.

Gośćmi naszego spotkania byli przedstawiciele Władz Samorządowych w osobach:

pana Stefana Kobierskiego - Przewodniczącego Rady Gminy

pana Tomasza Rogozińskiego - Sekretarza Gminy

Prezes TPO
Stanisław Kuś

PROTOKÓŁ

z posiedzenia Komisji Rewizyjnej działającej przy Towarzystwie Przyjaciół Opatówka odbytego w dniu 21 lutego 1997 roku

Komisja w składzie:

1. Mirosława Wywigacz - przewodnicząca
2. Czesław Szmajdziński - członek
3. Sławoj Papiercki - członek
4. Andrzej Michalski - członek

dokonała oceny działalności finansowo-dokumentacyjnej Towarzystwa za okres od 1 stycznia 1996 r. do 31 grudnia 1996 r.

Stan początkowy konta na dzień 1 stycznia 1996 wynosił 1.541 zł. W okresie roku wpłynęło na konto Towarzystwa 3.773,59 zł.

Na tę sumę złożyło się:

- składki	-	380,00 zł
- usługi ksero	-	2.366,55 zł
- sprzedaż Informatora	-	69,00 zł
- "Opatowianin"	-	858,00 zł
- spisy telefonów	-	15,40 zł
- odsetki	-	76,64 zł

Razem 3.773,59 zł

W okresie roku wydatki wyniosły 3.360,41 zł.

Na wydatki złożyło się:

- utrzymanie ksero, papier	-	2.937,08 zł
- spotkania	-	243,65 zł
- różne	-	179,68 zł

Razem 3.360,41 zł

Stan konta na dzień 31 grudnia 1996 r. wyniósł: 1.954,18 zł co jest zgodne z wyciągiem bankowym. Stwierdza się, że przychody i rozchody są zgodne z działalnością statutową Towarzystwa.

Komisja nie wnosi żadnych zastrzeżeń do działalności finansowej Zarządu i wnioskuje o udzielenie Zarządowi absolutorium.

Podpisy Komisji



WIADOMOŚCI

We wrześniu 1996 r. ukazał się pierwszy numer Pismka dla Dzieci i Rodziców Przedszkola w Opatówku "Smyk". Pismo redagowane przez panią Annę Mosińską i nauczycielki przedszkola ukazuje się co miesiąc.

Dzieci z każdej grupy wiekowej mogą znaleźć dla siebie rysunki do pokolorowania, zagadki, humor oraz wierszyki i słowa piosenek, których aktualnie uczą się w przedszkolu. Są tu także porady dla rodziców.

"Smyk" jest na pewno cenną pomocą dla nauczycieli i rodziców a dla dzieci doskonałą rozrywką.



Od 1 listopada 1996 r. Bank Spółdzielczy w Opatówku posiada 2 Oddziały: w Brzezinach i w Szczytnikach /wcześniej były to samodzielne banki spółdzielcze/. Łączenie małych banków ma na celu przede wszystkim poprawę ich możliwości rozwojowych i zwiększenie zdolności kredytowej.

Mamy nadzieję, że tak powiększony bank zachowa dotychczasową dobrą kondycję i z powodzeniem będzie służył swoim klientom.



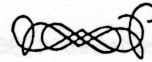
W niedzielę 2 lutego w kościele parafialnym w Opatówku wystąpiła ponownie strażacka orkiestra dęta z Opatówka pod dyrekcją Pawła Janiaka. W czasie Mszy św. orkiestra grała kolędy, a później na dziedzińcu kościelnym marsze. Występ orkiestry w odmłodzonym składzie /oprócz kilku doświadczonych muzyków - 20 młodych, w tym 2 dziewczynki/ wzbudził zainteresowanie opatowian, którzy oklaskami uhonorowali coraz lepiej grający zespół.



Od 1978 r. odbywa się corocznie w Kaliszu Ogólnopolski Przegląd Uczniowskich Kameralnych Zespołów Muzyki Dawnej "Schola Cantorum". Od kilku lat uczestnicy przeglądu występują także w Opatówku. 6 lutego do Muzeum Historii Przemysłu przyjechały 3 zespoły prezentując bogaty repertuar muzyczny na bardzo wysokim poziomie. Wystąpił zespół Wratisławia II z Wrocławia. Chórzyści w strojach z okresu renesansu i kwartet smyczkowy zaprezentowali muzykę dawnych mistrzów. Później wystąpił zespół gitarzystów i flecistów "Papa Chorda" z Poniatowej prezentując dworską muzykę dawną. W wykonaniu chóru "Fermata" z Poznania usłyszeliśmy utwory muzyki dawnej, ale także kompozytorów współczes-

nych. Występ zespołów był wielką ucztą duchową dla miłośników muzyki. Szkoda, że audytorium było tak nieliczne. Czyżbyśmy umieli słuchać muzyki jedynie w połączeniu z degustacją napojów alkoholowych?

Hala dawnej fabryki sukna, w której eksponowane są fortepiany i pianina, stała się salą koncertową, jakiej w Opatówku nigdy nie było. Mamy okazję słuchać muzyki na żywo w najlepszych wykonaniach w pomieszczeniu o doskonałej akustyce. Dlaczego więc nie korzystamy z tego często narzekając, że w Opatówku nic się nie dzieje.



W tym roku bardzo wcześnie zelżał mróz i powiał wiosenny wiatr. Od razu ukazały się śmieci i bałagan, które zimą przykrywał śnieg. Członkowie Polskiego Związku Wędkarskiego wykorzystali ładną pogodę na uporządkowanie terenu wokół stawu w Opatówku. Na stawie pływa para łabędzi i może wkrótce pojawi się stadko "brzydkich kaczątek".

Nadchodząca wiosna powinna zmobilizować nas wszystkich do uporządkowania swojego otoczenia.



14 lutego na XXXIII Sesji Rady Gminy złożył rezygnację Wójt Gminy Opatówek mgr inż. Czesław Jaśkiewicz.

Jadwiga Bunclerowa



Podział administracyjny woj. kaliskiego wg stanu z dnia 1 VI 1975 r.

100 lat!

Życzenia i fakty

Przy wielu okazjach składamy sobie życzenia stu lat życia i chyba nikt wtedy się nie zastanawia w jak nieubłagany sposób życzenia te są przez los weryfikowane.

Dzięki uprzejmości Urzędu Gminy w Opatówku już szósty z kolei rok mogą PT Czytelnikom zaprezentować dane, które i w tym roku nie napawają optymizmem.

W okresie styczeń-grudzień 1996 roku zmarło w gminie ogółem 115 osób, w tym aż 72 mężczyzn, czyli ponad 62%. Ilość zgonów jest wyższa jak w roku poprzednim o ponad 22%.

Średnia długość życia mężczyzn wyniosła 67,2 roku i z wyjątkiem 1991 roku była najwyższa na przestrzeni ostatnich 6 lat. Niestety średni wiek kobiet z 80,6 roku w 1995 r. obniżył się do 74,2 roku. W roku 1996 różnica między długością życia mężczyzn i kobiet zmalała do 7 lat. Dla przypomnienia w roku 1995 wynosiła aż 17,4 roku i była najwyższa w analizowanym sześciolecu.

Średnia długość życia dla płci obojga wyniosła w 1996 r. 69,8 roku i była najniższa w okresie lat 1991-1996.

Przed ukończeniem 50 roku życia zmarło tylko 15,3% mężczyzn / 1995 - 26,5%/, ale aż 11,6% kobiet /1995 - 4,4%/.

Ponad 70 lat przeżyło 47,2% mężczyzn /wskaznik zbliżony do średniej wieloletniej/ ale siedemdziesiątkę przekroczyło tylko 70% kobiet, co jest wskaźnikiem najniższym w całym analizowanym okresie. Żadna z kobiet nie żyła więcej niż 90 lat / w całym sześciolecu wskaźnik ten kształtował się od 7,4 do 13,3%. Wśród mężczyzn 2,8% przekroczyło 90 lat, co z wyjątkiem 1994 roku jest najwyższym wskaźnikiem w okresie objętym analizą.

Granica wieku emerytalnego dla mężczyzn w naszym ustawodawstwie określona została na 65 lat i w 1996 r. aż 40,3% mężczyzn nie zdołało jej osiągnąć. Wiek emerytalny dla kobiet wynosi 60 lat i granicy tej nie przekroczyło ponad 16% kobiet.

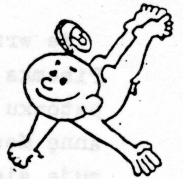
Bociany w 1996 r. nie próżnowały. Urząd Stanu Cywilnego zanotował urodzenie aż 123 dzieci w tym ponad 60% stanowili chłopcy /w roku 1995 - 87 w tym 55% chłopcy/. Wskaźnik urodzeń w stosunku do zgonów wynosi 107%, co jest jedynym jasnym punktem tegorocznej analizy.

Sądząc z troski o Polskę i Polaków, jaką przejawiają członkowie Zgromadzenia Narodowego w dyskusjach nad kształtem nowej konstytucji, opatowianie urodzeni w 1996 r. będą żyli średnio co najmniej 90 lat.

Romuald Rogoziński

URZĄD STANU CYWILNEGO ZANOTOWAŁ

urodzenia



Styczeń

Dogielski Wiktor Grzegorz	Opatówek
Kołodziejczyk Martyna Anna	Borów
Olejnik Alicja Anna	Sierzychów
Jopek Karolina Magdalena	Janików
Juszczak Oliwia Konstancja	Opatówek
Cichorek Justyna Dorota	Rajsko
Olszewska Oliwia Agnieszka	Opatówek



śluby

Janik Marzena Anna
Wietrzych Artur Stanisław
Zimna Elżbieta Dorota
Szcześniak Andrzej Florian

zgony



Wawrzyniak Mieczysław	Zduny	59 lat
Grzybek Stanisław	Chełmce	75 lat
Laskowska Marianna	Opatówek	89 lat
Dominiak Irena	Rożdżały	67 lat
Ciesielska Marianna	Opatówek	92 lata
Bąkowski Julian	Opatówek	45 lat
Antczak Bronisława	Rajsko	70 lat
Różalska Waleria	Chełmce	90 lat
Szymańska Janina	Szulec	82 lata
Banaszyński Marian	Opatówek	75 lat
Roszczak Stanisław	Borów	68 lat

Redaguje zespół w składzie:

Bożena Banasiakowa, Jadwiga Bunclerowa, Anna Burkowa, Jan Kowalkiewicz, Piotr Kuczyński, Stanisław Kuś, Danuta Nowakowska, Jan Pogorzelec, Elżbieta Rogozińska, Romuald Rogoziński, Roman Wardęcki.

Korekta: Elżbieta Rogozińska

Skład: Jadwiga Bunclerowa

Współpraca: Barbara Sulwińska

Maszynopisanie: Ryszard Michalski

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Opatówka
Gminna Biblioteka Publiczna